

łowania do pochwycenia sprawców zbrodni. Podług zeznania świadków, strzał skierowany był przeciw osobie Króla, i w tym kierunku, według wszelkiego podobieństwa padł do Sekwany. Osoby które w chwili zamachu znajdowały się w bliskości oskarżonego, i których zeznania stanowią główną zasadę aktu oskarżenia, są: *Dupuis* (Diupui) szewc, — *Faivres* (Fewr) urzędnik od poboru akcyzowego, wdowa *Sentin*, Pani *Martin*, i *Ludwika Finot*. — Zeznania okrzyczaney (przez dzienniki) Panny *Boury*, zupełnie uchylone zostały, albowiem osoba ta, od żadnego z powyższych świadków którzy się przy stawieniu, odrazu nawzajem popoznawali, widzianą tam nie była. Wszyscy raczyli twierdzić, że żadna inna osoba płci żeńskiej, oprócz trzech wyżej wspomnianych, nieznajdowała się w bliskości tego miejsca. — Ze wszystkich zeznań okazuje się, że sprawca nie był sam jeden, lecz że miał współników zbrodni, którzy, albo wspierali go przy wykonaniu czynu, lub chcieli mu do ucieczki dopomóc; grupa osób w pośrodku których nieprzyjacielskie mowy o królu były prowadzone, i z pomiędzy których sprawca był wystąpił, — po wystrzale rozstąpiła się, wzięła sprawcę wpośród siebie i ścisnęła się napowrót, aby ściganie onegoż bez owocném uczynić. — Zaraz po tém zdarzeniu, dosłyszał jeden ze świadków, który przypadkiem znajdował się w tyle 4ch młodych ludzi, idących rzędem, trzymających jeden drugiego pod rękę, odznaczających się ogromnemi faworytami, i uzbrojonych w grube palki, jak jeden z nich mówił do reszty: — *»Pewny byłem naprzód, że on chybi strzału, był zanadto gorący.«* — Na krótki czas przed tém, rozminął sprawcę po cichu z jakimś młodym człowiekiem w granatowym surducie i podobnie z ogromnemi faworytami, które się pod brodą schodziły. Nawet pod względem samegoż miejsca na którym stał obwiniony, zeznania świadków zgadzają się co do słowa z zeznaniem dwóch żołnierzy stojących pod ten czas w szeregach, z za których wystrzał był zrobiony. — Jedność ta zeznań, w mniejszym zachodzi stopniu względem postaci, wieku, twarzy i ubioru obwinionego; wszyscy atoli zgadzają się nato, że sprawca zbrodni miał wzrostu 5 stóp i 2 cale, — twarz chuderlawą i bladą, czarny kapeluszy i surdut ciemnego koloru, pod samą szyję zapięty; — wiek jego podają jedni na lat 20, inni na lat 30.

Znalezione pistolety, nie miały żadnego szczególnego znaku, któryby mógł doprowadzić do wyśledzenia zbrodniarza, i żaden z tutejszych puszkarzy nieoświadczył, aby mu znane były.

Na takich to słabych poznakach i na kilku poprzednich doniesieniach oparta, rozpoczęła policja swoje śledztwo. — Wiedziała ona dobrze, że w Paryżu znajduje się mnóstwo szkodliwych politycznych zjeduoceń; że większa część członków *Towarzystwa przyjaciół ludu* alimianowicie *»Przyjaciół praw człowieka, zapalają się nawzajem szalonymi marzeniami, i ku dopięciu swych szaleństw udzielają sobie nawzajem na ten cel broni i ammunicyi, i ćwiczą się w strzelaniu z pistoletów. W tej drodze udało jej się wytropić niejakiemu *Bergerona*, który od żołnierza kupował ostre ładunki; — indiwiduum to, ma lat 21 rodem z Chauny, departamentu Aisne, gdzie matka jego utrzymuje się z modniarstwa. *Bergeron* odebrał w Paryżu nanki w instytucie Reuss, i był tam repetytorem; znany jest z nazyganych z przyczyn republikańskich, członek towarzystwa tak nazwanych przyjaciół ludu, równie jak przyjaciół praw człowieka; gdzie z prostego członka wyniósł się na stopień naczelnika jednego z wydziałów. Na jedném z posiedzeń powyższych przyjaciół praw człowieka, pokazywał *Bergeron* pistolety, rozdawał ładunki, i w najwyższym stopniu złośliwie unosił się przeciw osobie króla. Z opowiadania wielu osób wiadomo było, że się przechwalał jakoby w dniach 5 i 6 czerwca walczył osobiście z wojskami po ulicach, i że wraz z innemi trzema na dniu 19 listopada, w czasie gdy król konno do izby deputowanych przyjeżdżał będzie, wykona wiadomą zbrodnię. — Dla czego prefekt policji zaraz w tedy nie kazał uwięzić *Bergerona*? natu akt oskarżenia, nie zawiera usprawiedliwiających powodów. — Na zasadzie więc powyższych doniesień, tak *Bergeron* jak obadwaj zaufani onegoż przyjaciele, *Benoist*, urzędnik zdrowia w Chauny, i *Planet* uczeń prawa, tudzież niejaki *Girou*, do odpowiedzialności z więzienia pociągnięci zostali. Wszyscy czterey w zeznaniach swoich względem sposobu, jak który z nich przepędził czas, od rana d. 19 listopada, aż do chwili wykonania zamachu, — tak się pokrzyżowali i w takie poplątali się sprzeczności, że naostatek jednoznacznie zmuszeni byli przyznać to, od czego z początku wszelkimi sposobami starali się wywinąć: że mia-*